

## M A T E R I A Ł Y

Tomasz Chinciński

<https://orcid.org/0000-0003-0726-7528>

Instytut Pileckiego

### Wypadki w Bydgoszczy 3 września 1939 roku w relacji starosty Juliana Suskiego (1940)\*

**Abstrakt:** Artykuł omawia i publikuje w całości relację sporządzoną w 1940 r. przez Juliana Suskiego, starostę bydgoskiego. Stanowi ona jedno z najważniejszych polskich źródeł dotyczących wydarzeń z 3–4 września 1939 r., znanych jako „bydgoska krwawa niedziela”. Autor analizuje jej genezę, kontekst polityczny i propagandowy oraz porównuje z późniejszymi, emigracyjnymi wspomnieniami Suskiego z 1982 r. Relacja z 1940 r., przygotowana na potrzeby władz na uchodźstwie, ma szczególną wartość, gdyż powstała „na gorąco”, zawiera unikalne informacje o działaniach struktur cywilnych i wojskowych oraz nastrojach społecznych. Jednocześnie wskazuje na intencję obrony polskiej racji stanu wobec niemieckiej propagandy i wymaga krytycznej analizy.

**Słowa kluczowe:** postawy społeczne i nastroje, mniejszość niemiecka, dywersja niemiecka, „bydgoska krwawa niedziela”.

**Abstract:** The article examines the 1940 testimony of Julian Suski, the Bydgoszcz district head, as one of the most important Polish sources on the events of 3–4 September 1939, known as the “Bloody Sunday of Bydgoszcz”. The study analyses its origin, political and propaganda context, and compares it with Suski’s later memoirs from 1982. The 1940 report, prepared for the Polish authorities-in-exile, is of special value because it was drafted immediately after the events, providing unique insights into the actions of the civil and military authorities and into social mood. At the same time, it reflects Suski’s intention to defend the Polish position against German propaganda and therefore requires critical assessment.

---

\* Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” nr projektu NPRH/DN/SN/0105/2023/12, kwota dofinansowania 1 314 966,00 zł, całkowita wartość projektu 1 314 966,00 zł.

Key words: social attitudes and moods, German minority, German sabotage, “Bloody Sunday in Bydgoszcz”.

## Wstęp

### Relacja starosty Suskiego (1940) jako źródło historyczne

Relacja sporządzona w 1940 r. przez Juliana Suskiego, starostę bydgoskiego, stanowi jedno z najważniejszych polskich źródeł do wydarzeń bydgoskich<sup>1</sup>. Dokument ten, znany jedynie w fragmentach<sup>2</sup>, nie był dotąd przedmiotem pełnej analizy krytycznej ani nie został opublikowany w całości. Niniejsze opracowanie po raz pierwszy omawia jego treść w kontekście genezy, charakteru urzędowego i miejsca w powojennej pamięci o wydarzeniach bydgoskich.

Od ponad osiemdziesięciu lat wydarzenia z 3 i 4 września 1939 r., określone w niemieckiej propagandzie okresu wojny mianem *Bromberger Blutsonntag* („bydgoskiej krwawej niedzieli”) i w ten sposób funkcjonujące także w części literatury historycznej, pozostają przedmiotem sporu. Niemiecka narracja przedstawiała je jako pogrom ludności niemieckiej, podczas gdy polska interpretacja wskazuje na akcję dywersyjną i ostrzał cofających się oddziałów Wojska Polskiego. Dyskusja ostatnich lat przyczynia się jednak do rewizji wielu utartych poglądów i lepiej ukazuje złożoność tych wydarzeń<sup>3</sup>.

Julian Suski (1894–1978) pochodził z rodziny ziemiańskiej spod warszawskiego Żerania, ukończył studia prawniczo-ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim i od 1929 r. pełnił funkcje starosty – najpierw w Gnieźnie, a od 1936 r. w Bydgoszczy. Jako starosta bydgoski dążył do znalezienia porozumienia ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi, także opozycyjnymi, oraz do

<sup>1</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn, A.10 4/36, Julian Suski, „Wypadki bydgoskie”, [1940]; dalej cyt. bez odsyłaczy, tekst relacji w aneksie.

<sup>2</sup> W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, s. 66–68. Autor korzystał z kopii relacji Juliana Suskiego z zasobu Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, sporządzonej z oryginału znajdującego się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Cytował jej fragmenty dosłownie, lecz nie podjął pogłębionej interpretacji ani nie określił pochodzenia i kontekstu źródła.

<sup>3</sup> Por.: T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 r. w: Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 38–39; M. Krzoska, *Der „Bromberger Blutsonntag” 1939. Kontroversen und Forschungsergebnisse*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2012, nr 2, s. 237–248; P. Olstowski, *Jeszcze w sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 września 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2023, t. LXXXVIII, nr 1, s. 129, 138–139; T. Chinciński, *O konieczności badań nad postawami obywateli polskich narodowości niemieckiej w latach 1939–1945. Stan historiografii i dezyderaty badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2024, t. LVI, nr 2, s. 53–54.

utrzymywania sprawiedliwych i poprawnych stosunków z miejscową mniejszością niemiecką. Po wrześniu 1939 r. znalazł się na uchodźstwie, działał w sztabie gen. Władysława Sikorskiego we Francji, następnie w Londynie, a po wojnie osiadł w Kanadzie.

Relacja Suskiego z 1940 r. ma charakter urzędowego raportu przygotowanego dla Komisji dla Rejestracji Faktów i Zbierania Dokumentów dotyczących Ostatnich Zdarzeń w Polsce<sup>4</sup>. Celem Komisji było nie tylko zabezpieczenie materiału dowodowego na potrzeby przyszłych badań i propagandy, lecz także stworzenie podstaw do rozliczenia osób odpowiedzialnych za klęskę wrześniową. W tym kontekście świadectwo Suskiego, nacechowane intencją obrony dobrego imienia polskiej administracji i społeczeństwa wobec niemieckiej propagandy o „krwawej niedzieli”, jawi się jako dokument, w którym starał się on przedstawić siebie i podległe mu władze w możliwie najlepszym świetle.

Pomimo tej wyraźnej tendencji źródło to pozostaje niezwykle cenne. Choć relacja jest niedatowana, można przyjąć, że powstała pomiędzy lutym a majem 1940 r., na co wskazuje zarówno numer dziennika (163/40) dopisany na dokumencie, jak i okres funkcjonowania Komisji. Z relacji tej można wydobyć wiele interesujących informacji i opinii autora dotyczących przebiegu pierwszych trzech dni wojny w Bydgoszczy, a także postaw mniejszości niemieckiej, nastrojów społeczeństwa polskiego oraz relacji polsko-niemieckich w mieście.

Porównanie relacji Juliana Suskiego z 1940 r. z jego późniejszymi wspomnieniami, wydanymi drukiem przez rodzinę po jego śmierci, wskazuje na istotne różnice<sup>5</sup>. Świadczą one nie tylko o zmianie akcentów, a nawet tonacji całego przekazu, lecz także o tym, że w pierwotnej relacji pojawiają się informacje, które zostały przemilczane w późniejszych wspomnieniach.

---

<sup>4</sup> Zwana potocznie Komisją Hallera, została powołana 10 października 1939 r. w Paryżu. Jej zadaniem było gromadzenie relacji, dokumentów i dowodów dotyczących kampanii wrześniowej oraz ustalenie przyczyn klęski państwa polskiego. Działała krótko i mało efektywnie – do początku 1940 r. zebrała kilkadziesiąt zeznań i ok. 180 dokumentów, po czym faktycznie zamarła, a w maju 1940 r. jej miejsce zajęła tzw. Komisja Winiarskiego. Por. M. Kwiecień, *Powstanie Komisji powołanej w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 roku (Komisji Winiarskiego)*, w: *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, t. 1, red. S. Grodziski et al., Kraków 2010, s. 561–566; idem, *Przyczynek do dziejów komisji powołanej w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 roku. Sprawa Tadeusza Cypriana przeciwko Jerzemu Giertychowi*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2012, nr 5 (4), s. 329–331.

<sup>5</sup> J. Suski, *W służbie publicznej. Na dwóch kontynentach*, Toronto 1982, s. 122–140 (rozdz. „Bydgoszcz i wybuch wojny z Niemcami”). Fragmenty wspomnień dotyczące wydarzeń w Bydgoszczy były publikowane w: J. Suski, *Bydgoszcz. Wybuch wojny z Niemcami. Ze wspomnień starosty bydgoskiego*, „Więź” 1980, nr 9, s. 101–119; *Relacja nr 1 starosty bydgoskiego Juliana Suskiego*, w: *Dywersonja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń 3 IX 1939*, oprac. E. Serwański, Poznań 1984, s. 74–89.

Relacja z 1940 r. ma szczególną wartość źródłową, bo powstała na gorąco i oddaje atmosferę przełomu pokoju i wojny. Zachowuje też autentyczne opinie Suskiego o relacjach polsko-niemieckich i nastrojach społecznych w Bydgoszczy. Źródło to zasługuje na krytyczne omówienie i pełne udostępnienie badaczom.

## Polacy i Niemcy w Bydgoszczy przed wojną. Postawy i nastroje

Suski opisuje, że stosunki polsko-niemieckie w Bydgoszczy w latach poprzedzających wybuch wojny były napięte i nacechowane nieufnością. Przedstawia on miasto tuż przed wojną jako przestrzeń naznaczoną silnym konfliktem narodowościowym.

Bydgoscy Niemcy są pokazani w relacji Suskiego z 1940 r. przede wszystkim jako grupa zdystansowana, niezasymilowana z państwem polskim, często niewładająca językiem polskim, a nade wszystko niepotrafiąca zapomnieć o okresie zaboru pruskiego. Byli jednak dobrze zorganizowani i silni ekonomicznie. Tworzyli nie tylko zwarty, odrębny krąg społeczny i kulturalny, ale też nierzadko manifestowali lojalność wobec państwa niemieckiego oraz przygotowywali się do jego wsparcia na wypadek wojny.

Wnioski Suskiego znajdują potwierdzenie w memoriale Ferdinanda Langa, działacza bydgoskiej mniejszości niemieckiej, a po 1939 r. funkcjonariusza NSDAP i dyrektora miejskiej biblioteki. Lang określał Bydgoszcz jako „ważne centrum duchowe niemieczyny na wschodzie”, które także w okresie polskim „utrzymało i poszerzyło” swe wpływy, oddziałując na Niemców w Kongresówce, na Wołyniu i w Galicji. Podkreślał również, że miejscowa niemiecka społeczność potrafiła „zjednoczyć wszystkie mniejszości w Polsce” i prowadziła konsekwentną „walkę przeciw państwu polskiemu”, a narodowy socjalizm szybko znalazł tu „żarliwych zwolenników”<sup>6</sup>. Opinie Langa dobrze oddają klimat polityczny drugiej połowy lat trzydziestych i potwierdzają obserwacje Suskiego dotyczące radykalizacji mniejszości niemieckiej oraz narastającego napięcia w stosunkach polsko-niemieckich w przedwojennej Bydgoszczy.

Polacy obawiali się wrogiej działalności mniejszości niemieckiej w razie konfliktu, a nastroje społeczne były pełne niepokoju i przekonania o rychłym zagrożeniu ze strony Niemców. Narastająca aktywność niemieckich organizacji sprzyjała jednak konsolidacji Polaków. Ważną rolę w tworzeniu wspólnego frontu antyniemieckiego odegrała wznowiona w 1938 r. z inicjatywy starosty Suskiego działalność Polskiego Związku Zachodniego (PZZ), która znalazła silny oddźwięk wśród Bydgoszczan. Jej efektem było porozumienie polskich organizacji wobec rosnących wpływów mniejszości niemieckiej oraz wspólne

<sup>6</sup> M. Romaniuk, W. Trzeciakowski, *Bydgoscy volksdeutsche o sobie. „Memoriał” Ferdinanda Langa z dnia 1 maja 1940 r.*, „Kronika Bydgoska” 2003, t. XXV, s. 323.

propagowanie polskiego charakteru miasta. Solidarność ta doprowadziła do ograniczenia pozycji gospodarczej i społecznej Niemców, a także do wyeliminowania ich języka z urzędów i firm. Suski podkreślał, że działania te prowadzono bez przemocy, w odróżnieniu od wielu innych miast ziem zachodnich. Ujawniły się też podziały w środowisku niemieckim – między grupami szukającymi porozumienia a tymi, które radykalizowały się i orientowały na hitleryzm.

Warto zauważyć, że wątek o szczególnej roli Polskiego Związku Zachodniego, mocno zaakcentowany w relacji Suskiego z 1940 r., pozostaje w polskiej literaturze przedmiotu stosunkowo mało wyeksponowany, gdzie częściej podkreśla się znaczenie środowisk weteranów i paramilitarnych organizacji<sup>7</sup>. Relacja Suskiego stanowi więc cenne źródło, pozwalające uchwycić znaczenie PZZ.

Wspomnienia Suskiego z 1982 r., spisane na emigracji w Kanadzie, różnią się od sporządzonej na gorąco relacji z 1940 r. Autor, patrząc z dystansu, podkreślał, że w połowie lat trzydziestych część Niemców lojalnie uczestniczyła w życiu publicznym i utrzymywała kontakty z Polakami. Inaczej przedstawiał te kwestie w 1940 r., gdy akcentował germanizację polskich robotników, unikanie języka polskiego przez Niemców i rolę PZZ w konsolidacji Polaków. Punktem zwrotnym pozostaje układ monachijski (1938): we wspomnieniach to początek izolacji Niemców i wpływu propagandy, w relacji wcześniejszej – moment otwartej wrogości, przygotowań do dywersji i podporządkowania hitleryzmowi<sup>8</sup>.

## 1–2 września. Nastroje społeczne i decyzje władz

Różnice widoczne są także w sposobie przedstawienia pierwszych dni wojny. W relacji z 1940 r. Suski podkreśla, że w chwili jej wybuchu nastroje Polaków w Bydgoszczy były wyjątkowo silne – społeczeństwo zdecydowane bronić miasta wspólnie z wojskiem, podporządkowane rozkazom dowództwa i przekonane o konieczności walki o każdy „próg polski”. Silne nastroje antyniemieckie, podsycane przypadkami sabotażu i szpiegostwa, nie przerodziły się jednak w samowolne wystąpienia – w pierwszych dniach wojny wszelkie działania przeciw Niemcom podejmowały wyłącznie władze. We wspomnieniach z 1982 r. akcent przesunięty został na początkowy optymizm i entuzjazm patriotyczny, który dopiero drugiego dnia wojny ustąpił miejsca niepokojowi wywołanemu pogłoskami o sabotażu.

<sup>7</sup> Por. P. Olstowski, *Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Przyczynek do wydarzeń bydgoskich 3–4 września 1939 r. i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 2–3, s. 232–236.

<sup>8</sup> Por. J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 124–126.

Obraz tych dni uzupełnia meldunek Suskiego z 2 września 1939 r., w którym pisał o opanowaniu początkowej paniki w Bydgoszczy, organizacji dróg i aprowizacji dla uchodźców oraz pierwszych aktach sabotażu – zastrzeleniu polskiego żołnierza, schwytaniu szpiegów i przecięciu linii telefonicznych. W porozumieniu z wojskiem starosta zarządził ewakuację części wsi niemieckich i wzięcie zakładników, podkreślając, że mimo bombardowań w mieście panował spokój i „brak paniki”<sup>9</sup>.

W relacji z 1940 r. Suski pisał, że już pierwszego dnia wojny aresztowano około 350 czołowych działaczy niemieckich, których następnie wysłano pod eskortą w głąb kraju. We wspomnieniach z 1982 r. akcja ta została przedstawiona w odmiennym świetle: Suski podkreślał humanitarne postępowanie policji wobec zatrzymanych, którym pozwalano zabrać rzeczy osobiste i pożegnać się z rodziną. Wspominał przy tym, że aresztowania przeprowadzono głównie w nocy z 1 na 2 września i objęły ponad 80 osób z listy 130 figurujących w spisie miasta oraz kolejnych podejrzanych z powiatu. Wielu jednak Niemców uniknęło zatrzymania, kryjąc się lub opuszczając Bydgoszcz<sup>10</sup>. Różnica w podawanej liczbie aresztowanych – 350 w relacji 1940 r. i ponad 80 we wspomnieniach z 1982 r. – wskazuje nie tylko na odmienny sposób przedstawienia wydarzeń, ale też na trudność w jednoznacznym ustaleniu ich skali; można przypuszczać, że w liczbie 350 ujęci zostali również aresztowani z terenu powiatu bydgoskiego, których liczby Suski nie sprecyzował w relacji późniejszej.

W relacji z 1940 r. Suski wspomina także o ekspedycjach karnych wysłanych drugiego dnia wojny do Runowa i Łęgnowa, gdzie miejscowa ludność niemiecka miała dopuścić się aktów sabotażu i ostrzału polskich oddziałów. W Runowie aresztowano 26 osób podejrzanych o udział w akcjach dywersyjnych i przewieziono je przed sąd polowy w Bydgoszczy, który nie był jeszcze zorganizowany; jak podawał Suski, sześć osób rozstrzelano następnego dnia z jego wyroku. W Łęgnowie zatrzymano piętnastu najbardziej znaczących mieszkańców wsi i osadzono ich w bydgoskim więzieniu jako zakładników, z groźbą rozstrzelania w razie ponowienia się aktów sabotażu. Równocześnie w mieście przeprowadzono dodatkowe rewizje w domach Niemców, które jednak nie przyniosły większych rezultatów. We wspomnieniach z 1982 r. Suski przedstawiał te same wydarzenia odmiennie: pisał o ostrzeliwaniu polskich oddziałów na przedmieściach miasta i w Łęgnowie, które przypisywano niemieckim spadochroniarzom zrzuconym w pobliskich lasach. Część z nich ujęto, inni mieli ukryć się w okolicy, ale – jak podkreślał – wypadków tych nie wiązano wówczas z działalnością miejscowej mniejszości niemieckiej<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> T. Chinciński, *Dokumenty polskiej armii z pierwszych dni września 1939 roku*, w: *Bydgoszcz 3–4 września...*, s. 377.

<sup>10</sup> Por. J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 126–127.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 134.

### 3 września. Panika i walka z dywersją

Różnice między relacją Suskiego z 1940 r. a wspomnieniami z 1982 r. szczególnie wyraźnie ujawniają się w opisie wypadków z 3 września. Zapis z 1940 r. podporządkowany jest chronologii wydarzeń oraz decyzjom wojskowym i administracyjnym, natomiast wspomnienia z emigracji koncentrują się bardziej na emocjach, nastrojach społecznych i atmosferze niepewności w mieście.

Według relacji z 1940 r., w nocy z 2 na 3 września o godz. 2 do Bydgoszczy przybył gen. Władysław Bortnowski, dowódca Armii „Pomorze”, któremu Suski złożył meldunek. Bortnowski wydał w jego obecności gen. Zdzisławowi Przyjałkowskiemu, dowódcy stacjonującej w Bydgoszczy 15 Dywizji Piechoty, rozkaz rozstrzeliwania bez sądu schwytanych dywersantów. Wątek ten nie pojawia się już we wspomnieniach z 1982 r. Sam fakt wydania takiego rozkazu w nocy z soboty na niedzielę nie był dotąd odnotowany w historiografii i pozostawał nieznanym badaczom.

Noc z 2 na 3 września przebiegła spokojnie – nie doszło do żadnych wystąpień dywersyjnych ani aktów przemocy wobec Niemców. Rano, o godz. 8, gen. Przyjałkowski poinformował Suskiego telefonicznie, że niebezpieczeństwo oddania miasta czasowo ustąpiło, a przebieg walk jest pomyślny. Wiadomość ta przyniosła odprężenie wśród władz i mieszkańców; około godz. 9 w mieście zapanował względny spokój i zaniechano poważnie rozważanych w nocy planów ewakuacji. We wspomnieniach z 1982 r. nie ma mowy o telefonie od Przyjałkowskiego, natomiast również podkreślono, że rano w mieście panował spokój i optymizm. Natomiast Suski opisał w późniejszych wspomnieniach wizytę grupy radnych, wśród nich Konrada Fiedlera ze Stronnictwa Narodowego, którzy rozmawiali z nim o powołaniu Straży Obywatelskiej i jej podporządkowaniu dowództwu wojskowemu. Planowano włączenie do straży weteranów i byłych wojskowych, natomiast decyzję o wyznaczeniu jej komendanta pozostawiono komendantowi placu. Fiedler miał opuścić starostwo około godz. 9<sup>12</sup>.

W literaturze podkreśla się, że koncepcja powołania Straży Obywatelskiej w Bydgoszczy nie była incydentalna: podobne formacje porządkowe – oparte na weteranach, członkach organizacji paramilitarnych i urzędnikach – tworzono na zapleczu frontu także w innych miastach, z założeniem podporządkowania komendantom placów. W Bydgoszczy straż miała pełnić funkcje pomocnicze wobec wojska (utrzymanie porządku, ochrona obiektów, eskorty zatrzymanych), lecz przed wieczorną ewakuacją władz 3 września nie zdążono jej formalnie zorganizować, a część tych zadań doraźnie wykonywali weterani i ochotnicy<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 134–135. W tekście wspomnień Suskiego nazwisko radnego Konrada Fiedlera występuje w formie „Fidler”.

<sup>13</sup> P. Olstowski, *Wokół genezy...*, s. 243–248.

Geneza wydarzeń bydgoskich pozostaje w historiografii przedmiotem sporu. Większość niemieckich badaczy<sup>14</sup>, a spośród polskich zwłaszcza Włodzimierz Jastrzębski<sup>15</sup>, twierdziła, że zajścia były efektem działań pacyfikacyjnych wojska i organizacji paramilitarnych wobec rzekomej groźby dywersji, której istnienie negowała. Krytycznie wobec tej tezy opowiedziała się większość polskich historyków, wskazując na jej słabości źródłowe i interpretacyjne<sup>16</sup>. Relacja Suskiego z 1940 r. ukazuje jednak odmienny początek zajść: spokojny poranek oraz reakcję władz na realne zagrożenie wewnątrz miasta, a nie efekt planowej pacyfikacji.

Około godz. 10, według relacji z 1940 r., w mieście wybuchła panika spowodowana pogłoską o niemieckich czołgach na ul. Gdańskiej, nieopodal budynku starostwa przy ul. Jagiellońskiej. Towarzyszył jej intensywny ogień karabinów maszynowych i ucieczka taborów wojskowych. Suski, początkowo przekonany o wtargnięciu Niemców, wybiegł ze starostwa i samochodem usiłował przedostać się na drugi brzeg Brdy, do budynku przygotowanego na ewakuację starostwa<sup>17</sup>. To emocjonalne zachowanie dobrze oddaje atmosferę tamtego poranka – mieszaninę strachu, dezorientacji i poczucia nadciągającej katastrofy. Wkrótce jednak skontaktował się telefonicznie ze sztabem 15 Dywizji Piechoty, gdzie ustalono, że meldunki z frontu są pomyślne, a źródłem zamieszania była niemiecka dywersja.

Kontekst ten staje się bardziej zrozumiały, gdy uwzględni się ówczesną sytuację operacyjną. Niemieckie oddziały pancerne znajdowały się tego ranka w rejonie Kotomierza, ok. 23 km od Bydgoszczy, a na ulicach miasta pojawiali się żołnierze, którym wcześniej udało się przedrzeć przez niemiecką przegrodę pancerną. Z perspektywy postronnego mieszkańca mogło to sprawiać wrażenie, że czołgi znajdują się w bezpośredniej bliskości miasta, co – jak wskazywano w literaturze – potęgowało atmosferę napięcia, sprzyjało wybuchowi paniki i mogło stanowić sygnał do podjęcia akcji przez potencjalnych dywersantów<sup>18</sup>.

Z polecenia sztabu Suski, w towarzystwie łącznika ppor. Edwarda Krygiera, udał się na ul. Kujawską, gdzie przy pomocy kilku cywilów i żołnierzy zatrzymał uciekające tabory oraz oddziały artyleryjskie. Powstrzymał także prezydenta Leona Barciszewskiego, który próbował samochodem opuścić miasto, oraz zebrał resztki policji (większość funkcjonariuszy uciekła w nocy).

<sup>14</sup> Najbardziej reprezentatywne dla tego poglądu prace: P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksguppe zwischen den Fronten*, München–Wien 1969, s. 71–99; H. Rasmus, *Pommerellen Westpreußen 1919–1939*, München–Berlin 1989, s. 205–209.

<sup>15</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010, s. 97–153; idem, *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku*, Toruń 2022, s. 58–59, 94–106.

<sup>16</sup> Wyczerpująco opisał to P. Olstowski, *Jeszcze w sprawie...*, s. 130–141.

<sup>17</sup> Chodzi o lokal ewakuacyjny starostwa mieszczący się w Domu Prowincjalnym Zgromadzenia Ducha Świętego przy ul. Kujawskiej, położonym ok. 0,5 km od mostu na Brdzie. Por. J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 133.

<sup>18</sup> T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. X (za lata 1986–1988), s. 219.

Policjantów i żołnierzy skierował do lasu przy ul. Kujawskiej, gdzie uporządkowano oddziały, po czym – wzmocniony grupą wojskowych i policjantów – wrócił do centrum. Na miejsce przybyli też oficerowie – por. rez. Roman Pasiński, dowódca kompanii asystentacyjnej 15 DP, oraz inny, nieznany z nazwiska – którym Suski przekazał zgromadzone oddziały. W tym samym czasie otrzymał kolejny telefoniczny rozkaz od gen. Przyjałkowskiego: powstrzymać panikę, oczyścić miasto z dywersantów, schwytanych z bronią rozstrzeliwać bez sądu, a podejrzanych kierować do sądu polowego. Ten szczegółowy opis – nazwisk, miejsc i kolejnych rozkazów – znajduje się wyłącznie w relacji z 1940 r.; we wspomnieniach z 1982 r. Suski nie wspomina ani o tych rozkazach, ani o udziale konkretnych osób w porządkowaniu sytuacji, a zwłaszcza pomija wzmiankę o wydanym rozkazie rozstrzeliwania schwytanych dywersantów.

Znaczącą różnicę między źródłami stanowi opis losów prezydenta Leona Barciszewskiego. W relacji Suskiego z 1940 r. miał on zostać powstrzymany 3 września rano przed opuszczeniem miasta, a następnie – jak pisał Suski – zostawił list, w którym informował, że udaje się do Inowrocławia. Natomiast we wspomnieniach z 1982 r. Suski pisał, że od tych samych radnych, którzy wcześniej rozmawiali z nim o Straży Obywatelskiej, dowiedział się o wyjeździe prezydenta do Inowrocławia już w nocy z 2 na 3 września<sup>19</sup>. Wersję wydarzeń przedstawioną przez Suskiego w 1940 r. potwierdza powojenna relacja wicestarosty Edmunda Nowakowskiego, według której Barciszewski przebywał w Bydgoszczy do około południa 3 września i wyjechał z miasta dopiero za jego zgodą<sup>20</sup>. Wszystkie źródła zgodnie wskazują, że Barciszewski opuścił miasto przed południem 3 września, a więc przed kulminacją dramatycznych wydarzeń. Okoliczność ta miała istotne znaczenie, gdyż Niemcy obarczyli go winą za „krwawą niedzielę” i 11 listopada 1939 r. rozstrzelali, oskarżając o rzekomą bierność wobec zajść z 3 i 4 września<sup>21</sup>.

W relacji z 1940 r. Suski przedstawiał walki uliczne jako zorganizowane działania wojska, policji i ludności cywilnej, w tym weteranów, którzy systematycznie likwidowali gniazda dywersantów strzelających z okien i wież kościelnych. Podkreślał przy tym dyscyplinę oraz fakt, że zatrzymanych Niemców kierowano do sądu polowego, akcentował brak samosądów wobec cywilów. Wspominał również o rykoszetach od kul karabinowych, które raniły przypadkowych przechodniów, co miało ukazywać dramatyzm sytuacji. We wspomnieniach z 1982 r. obraz ten nabrał bardziej chaotycznego i emocjonalnego charakteru: Suski pisał, że dywersanci strzelali nie tylko

<sup>19</sup> J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 135.

<sup>20</sup> Por. *Relacja nr 2 wicestarosty bydgoskiego Edmunda Nowakowskiego*, w: *Dywersja niemiecka...*, s. 100–101.

<sup>21</sup> T. Chinciński, *Postawy ludności niemieckiej na Pomorzu a wydarzenia z 3–4 września 1939 r. w Bydgoszczy*, w: *Pomorze pod okupacją niemiecką. Jesień 1939*, red. P. Madajczyk, Warszawa 2021, s. 322.

do przechodzących oddziałów, lecz przede wszystkim do bezbronnej ludności cywilnej; opisywał też straty wśród weteranów i próby linczu na schwytanych Niemcach, którym jednak starano się zapobiegać<sup>22</sup>.

Informacje zawarte w relacji Juliana Suskiego z 1940 r. na temat walk ulicznych z niemieckimi dywersantami znajdują potwierdzenie w meldunkach dowódców Armii „Pomorze” z 3 września 1939 r. oraz w późniejszych relacjach żołnierzy<sup>23</sup>. Dokumenty te wskazują na intensywny ostrzał ze strony dywersantów oraz na wykonywanie egzekucji przede wszystkim wobec schwytanych z bronią w rękę. Równocześnie jednak w sporządzonych „na gorąco” raportach wojskowych z 3 września pojawiają się wzmianki o przypadkach samosądów na ludności niemieckiej, dokonywanych wspólnie przez żołnierzy i cywilów, których – wobec niewystarczających sił policji – nie udało się powstrzymać<sup>24</sup>. Suski w swoim zapisie nie odnotował takich zdarzeń, przeciwnie – podkreślał zachowanie porządku i brak zabójstw niewinnych cywilów.

Kolejny punkt rozbieżności dotyczy charakteru dywersji i liczby jej ofiar. W relacji z 1940 r. Suski podawał, że około godziny 17 w mieście nastąpił względny spokój, a oficerowie i policja złożyli mu meldunki o zabicie około 160 dywersantów schwytanych z bronią. Charakterystycznym szczegółem było to, iż spośród nich jedynie dziesięciu udało się zidentyfikować jako mieszkańców Bydgoszczy, natomiast reszta pozostawała nieznana – mieli to być agenci Gestapo zrzućeni ze spadochronu lub skierowani do miasta wraz z falą uchodźców, którzy przechodzili przez Bydgoszcz w pierwszych dniach wojny. Policja meldowała także o zdobyciu kilku karabinów maszynowych systemu niemieckiego, rzekomo używanych z wieży kościoła ewangelickiego na Placu Wolności czy z gmachu gimnazjum miejskiego. Sam Suski notował nawet, że żołnierze oddziału nieznanego mu przynależności strzelali na ul. Gdańskiej do otwartych okien mieszkań, czego jednak nie zdołał zweryfikować z powodu dalszego rozwoju wydarzeń. We wspomnieniach z 1982 r. kładł natomiast nacisk na rolę niemieckich spadochroniarzy, którzy mieli prowadzić ostrzał na przedmieściach, a winy nie przypisywał miejscowej mniejszości niemieckiej<sup>25</sup>.

Informacje przekazane w relacji Suskiego o 160 zabitych 3 września (do godz. 17), spośród których jedynie dziesięciu miało być mieszkańcami miasta, można zweryfikować w świetle współczesnych ustaleń historyków. Według

<sup>22</sup> J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 136.

<sup>23</sup> Por. T. Chinciński, *Dokumenty polskiej armii...*, s. 367–369, 381–387; idem, *Relacje oficerów Wojska Polskiego o wydarzeniach bydgoskich z 3–4 września 1939 roku*, w: *Bydgoszcz 3–4 września...*, s. 474–538.

<sup>24</sup> Gen. Władysław Bortnowski meldował 3 września 1939 r. o godz. 20 gen. Wacławowi Stachiewiczowi, szefowi sztabu Naczelnego Wodza: „ciągle strzelanie na tyłach. [...] Samosądy natomiast w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma”, T. Chinciński, *Dokumenty polskiej armii...*, s. 367, 385–386.

<sup>25</sup> Por. J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 137.

badania opartych na aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, księgach parafialnych, księgach zmarłych, aktach miejskich i nekrologach ustalono, że w wydarzeniach z 3 i 4 września 1939 r. w mieście zginęło 365 osób, w większości obywatele polskich (263 zameldowanych w Bydgoszczy, pozostali w powiecie bydgoskim i województwie pomorskim)<sup>26</sup>. 3 września odnotowano 191 ofiar (cztery przed godz. 10, sześćdziesiąt między godz. 10 a 17, czternaście po godz. 17 oraz 113 o nieustalonej godzinie), spośród których 146 miało adres zamieszkania w Bydgoszczy, szesnaście w powiecie bydgoskim, jedenaście poza powiatem bydgoskim, a osiemnaście nie miało podanego miejsca zamieszkania (dziesięciu żołnierzy i osiem osób o niezidentyfikowanym imieniu i nazwisku, przywiezionych martwych do szpitala)<sup>27</sup>. Oznacza to, że 45 ofiar pochodziło spoza miasta, a nie – jak twierdził Suski – aż 150. Jednocześnie liczba ofiar ustalona przez historyków (191 w ciągu całego dnia) pozostaje stosunkowo bliska liczbie podanej przez Suskiego (ok. 160 do godz. 17), co potwierdza, że jego dane oparte na meldunkach wojskowych i policjantów nie odbiegały znacząco od rzeczywistej skali strat.

Liczba ofiar 3 września w Bydgoszczy – około 160 według relacji Suskiego z 1940 r. i 191 według ustaleń współczesnych polskich historyków – znajduje potwierdzenie także w relacjach naocznych świadków. Jednym z nich była Lucy Baker-Beall, Angielka od kilkunastu lat mieszkająca w Bydgoszczy, która po opuszczeniu okupowanej Polski w rozmowie z dziennikarzem londyńskiego „The Times” podała, że około dwustu Niemców schwytano z bronią w rękę i rozstrzelano, ale zaznaczyła przy tym, iż działania te dotyczyły uzbrojonych dywersantów, a nie bezbronnych cywilów<sup>28</sup>.

Proporcje narodowościowe wśród ofiar można uchwycić, analizując ich strukturę wyznaniową. Wśród ofiar z 3 września było 148 ewangelików, 24 katolików, jeden adwentysta oraz osiemnaście osób o niezidentyfikowanym wyznaniu (w tym dziesięciu żołnierzy i osiem osób o nieustalonym imieniu i nazwisku)<sup>29</sup>. W Bydgoszczy zdecydowana większość ewangelików była Niemcami, a katolików – Polakami<sup>30</sup>. Podobne proporcje można przypuszczalnie odnieść do ofiar tych dni, choć nie musiało to dotyczyć wszystkich przypadków. Należy jednak uwzględnić, że część ofiar katolickich mogła należeć do społeczności niemieckiej<sup>31</sup>, co komplikuje jednoznaczne ustalenie proporcji narodowościowych.

<sup>26</sup> P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy*, w: *Bydgoszcz 3–4 września...*, s. 266.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 274–322 („Zabici na ulicach Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 roku”).

<sup>28</sup> *The Agony of Poland. An English Eyewitness*, „The Times”, 6 III 1940, s. 7.

<sup>29</sup> P. Kosiński, op. cit., s. 274–322 („Zabici na ulicach Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 roku”).

<sup>30</sup> E. Alabrudzińska, *Mniejszości religijne w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920–1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 636; M. Aleksandrowicz, *Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: ibidem, s. 577–578.

<sup>31</sup> P. Olstowski, *W sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 IX 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2009, t. LXXIV, nr 1, s. 130–131.

Z relacji Suskiego dowiadujemy się o ewakuacji władz cywilnych z Bydgoszczy, zarządzanej 3 września około godz. 18.30 przez gen. Zdzisława Przyjałkowskiego. Polecił on telefonicznie, aby w ciągu czterech godzin opuściły miasto wszystkie instytucje państwowe, co Suski wykonał, wyjeżdżając około 21. We wspomnieniach z 1982 r. dodawał, że całą operację utrzymywano w tajemnicy z obawy, iż informacja o ewakuacji mogłaby spowodować panikę mieszkańców i masową ucieczkę na szosę inowrocławską, istotną dla odwrotu wojsk<sup>32</sup>. Kolejne dni spędził w okolicach miasta, zbierając wiadomości od uchodźców, według których Niemcy weszli do Bydgoszczy 4 września w południe, a dopiero następnego dnia rano większe siły przejęły pełną kontrolę nad miastem.

Narracja Suskiego odzwierciedlała stan wiedzy, jakim dysponował w pierwszych dniach września 1939 r.; konfrontacja jego relacji z dostępnymi źródłami pozwala jednak precyzyjniej odtworzyć przebieg wydarzeń. Informacja o wejściu Niemców do Bydgoszczy 4 września pochodziła od uchodźców i nie dotyczyła wkroczenia regularnych oddziałów Wehrmachtu, które zajęły miasto dopiero 5 września przed południem. Źródła niemieckie potwierdzają natomiast, że wcześniej w mieście pojawiły się pierwsze wysunięte komando Einsatzgruppe IV oraz kilku żołnierzy ze sztabu Kampfgruppe „Netze” dowodzonej przez gen. Eckarda von Gablenza<sup>33</sup>.

Ten obraz koryguje późniejsze ustalenia powojenne, zawarte w raporcie prokuratora Kazimierza Garszyńskiego z 1945 r., według którego administracja cywilna i policja miały opuścić Bydgoszcz już w nocy z 2 na 3 września, a władzę formalnie przejął sztab 15 Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Przyjałkowskiego i wojskowy komendant miasta mjr Wojciech Albrycht<sup>34</sup>. Sam Suski we wspomnieniach z 1982 r. doprecyzowywał, że zgodnie z planami mobilizacyjnymi wojsko przejęło kierownictwo nad bezpieczeństwem w mieście już 1 września, a on sam rankiem tego dnia zgłosił się do gen. Przyjałkowskiego, aby przekazać mu sprawy policyjne i uzgodnić dalsze działania administracji<sup>35</sup>. Zarówno z relacji z 1940 r., jak i ze wspomnień z 1982 r. wynika jednak, że władze administracyjne oraz część policji pozostawały w Bydgoszczy aż do późnych godzin wieczornych 3 września i brały aktywny udział w zaprowadzaniu porządku w mieście.

---

<sup>32</sup> J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 139.

<sup>33</sup> *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, wyd. T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, s. 111–114, 228–230. Zob. przyp. 55.

<sup>34</sup> K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, Poznań 1981 (Documenta Occupationis, t. 7), s. 112.

<sup>35</sup> J. Suski, *W służbie publicznej...*, s. 132.

## Znaczenie relacji Suskiego (1940)

Relacja Juliana Suskiego z 1940 r. miała kluczowe znaczenie dla kształtowania stanowiska władz polskich na emigracji wobec tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli. To właśnie na jej podstawie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji opracowało raport „Prawda o Bydgoszczy”, będący oficjalną odpowiedzią na niemiecką propagandę o rzekomych „okrucieństwach Polaków wobec mniejszości niemieckiej”<sup>36</sup>. Dokument ten powielał zasadnicze tezy Suskiego, podkreślając, że wydarzenia z 3 września 1939 r. były reakcją na zorganizowaną akcję sabotażową, a nie pogromem niemieckich cywilów. Oba źródła wskazywały na około 160 zabitych dywersantów, spośród których jedynie dziesięciu zidentyfikowano jako mieszkańców Bydgoszczy. Raport został przetłumaczony na języki obce i rozesłany do rządów oraz placówek dyplomatycznych państw sprzymierzonych, stanowiąc podstawę polskiej narracji międzynarodowej.

Pierwotne świadectwo Suskiego (1940) przez długi czas nie było znane historykom ani prokuratorom prowadzącym w powojennej Polsce śledztwa dotyczące wydarzeń bydgoskich. Kopia oryginalnego dokumentu, przechowywanego w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, trafiła następnie do zasobu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, z którego w latach osiemdziesiątych XX w. korzystał Włodzimierz Jastrzębski<sup>37</sup>. Nie poddano jednak tego źródła pogłębionej analizie ani nie omówiono szerzej jego znaczenia, genezy i kontekstu powstania. Oryginał relacji, zachowany w aktach władz polskich na uchodźstwie, nie był dotąd publikowany i po raz pierwszy został całościowo opracowany w niniejszym artykule.

Relacja Juliana Suskiego z 1940 r. wnosi do współczesnych badań nad wydarzeniami bydgoskimi niezwykle cenny, choć zarazem problematyczny materiał źródłowy. Jej wartość polega na tym, że została spisana „na gorąco”, kilka miesięcy po wydarzeniach, i oddaje atmosferę pierwszych dni wojny, pokazując napięcia polsko-niemieckie, reakcje władz i dramatyczny przebieg walk ulicznych z niemieckimi dywersantami. Zawiera szczegółowe opisy sytuacji kryzysowych, decyzji dowódców i działań władz cywilnych, które w żadnym innym źródle nie zostały odnotowane. Szczególnie istotnym elementem pozostaje wątek rozkazów wojskowych, wydanych przez gen. Władysława Bortnowskiego i gen. Zdzisława Przyjałkowskiego, nakazujących rozstrzelanie schwytanych z bronią dywersantów bez wyroków sądowych. Informacja ta, nieuwzględniona później ani w jego wspomnieniach, ani w powojennej historiografii, rzuca nowe światło na realia działań podejmowanych w obliczu

<sup>36</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, A.10.4/2, „Prawda o Bydgoszczy”; T. Chinciński, P. Machcewicz, op. cit., s. 11–12.

<sup>37</sup> W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra...*, s. 64–68.

dywersji i paniki w mieście. Pokazuje ona także mechanizmy decyzyjne na najwyższych szczeblach dowodzenia, a więc proces, który dotąd był jedynie domniemany na podstawie fragmentarycznych meldunków i późniejszych wspomnień. Relacja Suskiego potwierdza ponadto, że obrona przed dywersją 3 września nie była samorzutnym odruchem ludności, lecz działaniem koordynowanym przez pozostające w mieście władze wojskowe i cywilne; choć pewne epizody mogły wymykać się spod kontroli, to całość akcji miała charakter zorganizowany. Stanowi to istotny kontrapunkt wobec interpretacji, wedle której zajścia miały być wyłącznie efektem paniki i pacyfikacyjnych działań wojska i organizacji paramilitarnych, a sama dywersja była jedynie mitem. Jej wprowadzenie do obiegu naukowego wpisuje się zarazem w szerszy postulat przygotowania całościowej i rzetelnej monografii wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r.

Relacja ma jednak także swoje ograniczenia – choć jest jedynym źródłem, które przedstawia wydarzenia z 3 września w Bydgoszczy w sposób ciągły i chronologiczny, nie obejmuje wszystkich okoliczności, w jakich ginęli niemieccy cywile, co czyni ją źródłem niepełnym. Suski konsekwentnie pomija wzmianki o samosądach, które pojawiają się w meldunkach wojskowych, i przedstawia większość ofiar jako przybyszy z zewnątrz. Relacja nie daje też odpowiedzi na pytania o faktyczny charakter i organizację niemieckiej dywersji – kwestie te wymagają dalszych badań, zwłaszcza w oparciu o niemieckie dokumenty, które mogłyby rzucić nowe światło na przebieg wydarzeń. Znamienne jest także brak jakiegokolwiek wzmianki o Straży Obywatelskiej – wątku, który pojawił się dopiero w powojennych wspomnieniach Suskiego – co rodzi pytanie, dlaczego został on pominięty w relacji z 1940 r. Równocześnie jej znaczenie polityczne było bardzo duże – to właśnie na niej oparto podstawowe argumenty w dyskusji z niemiecką propagandą. Relację Suskiego trzeba więc czytać równoległe z innymi dokumentami i świadectwami – zarówno polskiej, jak i niemieckiej proveniencji – aby uchwycić wielostronny obraz wydarzeń i ewolucję pamięci o „krwawej niedzieli”.

## Dokument

### Wypadki w Bydgoszczy<sup>a</sup>

#### I.

Bydgoszcz w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny była poważnym ośrodkiem ruchu antyniemieckiego i wznowionej działalności Polskiego Związku Zachodniego. Duży stopień zjednoczenia polskiego społeczeństwa bydgoskiego i brak istotnych starć politycznych zostały osiągnięte właśnie na gruncie stworzenia ogólnopolskiego frontu przeciw Niemcom.

Front ten był zresztą koniecznością i wynikał ze zdrowego instynktu społeczeństwa. Bydgoszcz, miasto całkowicie spolszczone (ok. 11 000 Niemców na 150 000 mieszkańców)<sup>38</sup>, była mimo to ciągle jeszcze najpoważniejszym ośrodkiem kierowniczym niemieczyny na zachodzie. Istniały tam centrale wszystkich większych organizacji politycznych i gospodarczych niemieckich. Odbywały się masowe zjazdy Niemców z całej Polski. Niemcy byli wciąż posiadaczami dużej liczby nieruchomości i zakładów przemysłowych oraz handlowych, mając w mieście ponadto niestosunkowo wielką liczbę stowarzyszeń i lokali stowarzyszeniowych. Niemcy miejscowi, bardziej niż gdziekolwiek na ziemiach Rzeczypospolitej, nie umieli zapomnieć o przeszłości, nie asymilowali się, a nawet nie uczyli się języka polskiego. Wskutek ich gospodarczego znaczenia, wywierali wpływ <sup>b</sup>niemczacy<sup>b</sup> na proletariat polski, a częściowo nawet na polski handel i przemysł. Nierzadkie były wypadki, że pracodawca niemiecki germanizował robotników i obrażał ich uczucia narodowe. W codziennych stosunkach w mieście wielu Niemców tendencyjnie nie używało języka polskiego, zmuszając zależnych od nich Polaków do posługiwania się w rozmowie niemieczyną. Zwyczaj i oportunizm pewnej części społeczeństwa (np. urzędników niemieckich) powodowały, że używanie niemieckiego utrzymywało się w Bydgoszczy niewspółmiernie długo w stosunku do stopnia spolszczenia miasta.

---

<sup>a</sup> W górnym prawym rogu odręcznie dopisana czerwoną kredką cyfra: VII. Poniżej tytułu, po prawej stronie, czerwona pieczętka podłużna: KOMISJA DLA REJESTRACJI FAKTÓW ZBIERANIA DOKUMENTÓW DOTYCZĄCYCH OSTATNICH ZDARZEŃ W POLSCE. Poniżej odręcznie wpisano: L.dz. 163/40.

<sup>b-b</sup> Tak w oryginale.

<sup>38</sup> 31 sierpnia 1939 r. Bydgoszcz liczyła 143 075 mieszkańców, z czego 9208 osób (6,4%) deklarowało narodowość niemiecką, a pozostałe mniejszości narodowe stanowiły łącznie 1,8% ludności. Jeszcze pod koniec lat dwudziestych XX w. liczba mieszkańców narodowości niemieckiej w Bydgoszczy wynosiła ponad 11 tys., by w latach trzydziestych zmniejszyć się o blisko 2 tys. Por. M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy 1920–1939*, w: *Bydgoszcz 3–4 września...*, s. 65; J. Kutta, *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy...*, t. 2, cz. 1, s. 192.

Te wszystkie objawy w ogromnym stopniu wzburzały ludność Bydgoszczy, nagromadzając uczucia nienawiści do Niemców, tym bardziej że wskutek polityki prowadzonej przez władze do roku 1936–7 utrzymywało się przekonanie, iż Niemcy są traktowani lepiej i życzliwiej niż Polacy niezwiązani z obozem rządowym. Toteż kiedy w roku 1938 wznowiono w Bydgoszczy z mojej inicjatywy działalność Polskiego Związku Zachodniego, znalazła ona natychmiast silny oddźwięk w społeczeństwie<sup>39</sup>. Dzięki dobremu wzajemnemu współzyciu poszczególnych odłamów społeczeństwa i władz udało się zmontować platformę porozumienia wszystkich organizacji polskich w Bydgoszczy, nadając jej oblicze niepolityczne, nastawione wyłącznie przeciw niemieczyźnie. Działalność tej platformy udało się utrzymać i rozwinąć mimo poważnych trudności czynionych przez czynniki oficjalne spoza Pomorza. Organizacja porozumienia polskiego, która nosiła nazwę Konferencji Prezesów i Stowarzyszeń i do której wchodziłi reprezentanci władz cywilnych i wojska, popularyzowała konieczność podniesienia polskiego oblicza Bydgoszczy, odniemczenia stanu posiadania, solidarności polskiej i świadomości niebezpieczeństwa, jakie Polsce i Pomorzu zagraża ze strony niemieczyny. Organizacja ta zwoływała zebrania publiczne, urządzała manifestacje i masowe wiece, jak przede wszystkim słynne zebranie bydgoskie protestujące przeciw uroszczeniom niemieckim w stosunku do Gdańska, w którym wzięło udział ponad 40 000 mieszkańców miasta<sup>40</sup>.

Rezultaty solidarnego frontu polskiego szybko dały się odczuć. Rozpoczął się intensywny i dość solidarny bojkot przedsiębiorstw niemieckich. Po marcu bojkot ten przybrał rozmiary bardzo poważne i dał się Niemcom dotkliwie odczuć. Wiele firm niemieckich było zagrożonych upadkiem, kilkanaście przeszło w ręce polskie. Poczęto przestrzegać nieużywania języka niemieckiego i wyrugowano go nareszcie z użycia w urzędach i w firmach polskich. Zaopiekowano się robotnikiem polskim pracującym w firmach niemieckich i zmuszono pracodawców niemieckich do liczenia się z jego uczuciami i interesami. Zaatakowano nadmierny rozrost niemieckiego życia społecznego, niedostosowany do istotnego stanu posiadania ludnościowego. Korzystając z represji przeciw Polakom w Rzeszy, zabrano Niemcom jedną z najpoważniejszych placówek życia społecznego, tzw. Civil-Kasyno<sup>41</sup>. Wypowiedziano walkę

<sup>39</sup> Liczebność PZZ na Pomorzu wzrosła z ok. 5 tys. członków w 1934 r. do ponad 10 tys. w 1937 r.; odnotowano też masowy charakter zebrań PZZ wiosną 1939 r., m.in. manifestację w Bydgoszczy (26 III 1939) z udziałem ok. 20 tys. osób. Por. A. Wolff-Powęska, *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, „Rocznik Lubuski” 1975, t. IX, s. 222 (207–265); eadem, *Pomorze Gdańskie w programie i działalności Pomorze Gdańskie w programie i działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich i Polskiego Związku Zachodniego*, „Przegląd Zachodni” 1969, nr 2, s. 367.

<sup>40</sup> Wielka manifestacja Polaków w Bydgoszczy 26 marca 1939 r. Por. przyp. 39.

<sup>41</sup> Gmach niemieckiego kasyna cywilnego przy ul. Gdańskiej 20 został w czerwcu 1939 r. przejęty decyzją starosty Juliana Suskiego i przekształcony w Dom Społeczny, stając się siedzibą bydgoskich organizacji kombatanek. Por. P. Olstowski, *Wokół genezy...*, s. 257–258.

firmie niemieckiej Persil, która była na usługach niemieckiej propagandy, i zmuszono firmę tę do likwidacji.

Trzeba nadmienić, że wszystkie te posunięcia przeprowadzono bez gwałtów na Niemcach i bez zaburzeń przeciw Niemcom. W Bydgoszczy, w przeciwstawieniu do innych miast Ziem Zachodnich, nie wybito niemal ani jednej szyby niemieckiej, a wypadki pobicia Niemców, częste w okresie od marca do sierpnia w Polsce, były tu b[ardzo] rzadkie<sup>42</sup>. Tę lojalność walki w Bydgoszczy uznawali sami Niemcy, a konsul Rzeszy w Bydgoszczy i prezesi niemieckich organizacji, interweniując u władz w sprawach ekonomicznych „krzywd” niemieckich, zawsze podkreślali niezagrażenie bezpieczeństwu Niemców w mieście.

Niemcy bydgoscy, przyzwyczajeni do zajmowania w mieście stanowiska przodującego i nadrzędnego, byli tym nowym frontem polskim zaskoczeni. Reakcja ich była nieudolna i słaba. Okazało się, że niemczyzna bydgoska utrzymywała się na powierzchni tylko sokami płynącymi ze społeczeństwa polskiego i tylko wobec niezorganizowania się Polaków. Z chwilą wypowiedzenia bojkotu ani organizacje niemieckie, ani banki nie mogły nic poradzić i nie mogły na dłużej dopomóc firmom, które w razie trwania walki były skazane na likwidację. Nastąpiło wśród społeczeństwa niemieckiego rozbitcie w ocenie sytuacji i szukania dróg wyjścia. Staro-Niemcy, tzw. Deutsche Vereinigung, szukali dróg porozumienia z Polakami, interweniowali u władz, w stosunku do których wyrzekali jawnie na Hitlera i jego politykę, która ich zdaniem zakłóciła dobre stosunki Niemców w Polsce i obecnie grozi im utratą stanu posiadania. Inaczej Jungdeutsche Partei i zgrupowani koło niej Niemcy z inteligencji miejskiej i drobnego stanu posiadania. Ci, nie będąc zagrożeni bezpośrednio stratami w walce ekonomicznej, utwierdzali się w swej niemczyźnie i wierności Hitlerowi i liczyli w całości na wojnę i „oswobodzenie”, pozostając w kontakcie z Gestapo i wywiadem niemieckim. Ze strony lokalnych władz bydgoskich i pomorskich były czynione sugestie, aby te różnice zachodzące pomiędzy Niemcami podtrzymywać i rozwinać, przede wszystkim przez ukrócenie swobody agitacji ze strony czynników hitlerowskich. Była pewność, że stanowcze represje przeciw hitlerowcom, zastosowane w maju lub czerwcu, ośmielą znaczną część mniejszości niemieckiej do przeciwstawienia się agitacji i do szukania sposobów porozumienia się z Polakami. Takie rozdwojenie publiczne Niemców mogło mieć wielkie znaczenie zarówno dla rozwoju sytuacji wewnętrznej, jak i ewentualnie dla polityki zagranicznej. Jednakże odpowiednia decyzja władz centralnych nie nastąpiła i Niemcy hitlerowcy mieli praktyczną możliwość utrzymywania w postrachu i posłuszeństwie

---

<sup>42</sup> W województwach pomorskim, śląskim i poznańskim władze odnotowały w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. kilkanaście wypadków pobicia Niemców, demolowania ich mieszkań i wybijania szyb, a do podobnych incydentów dochodziło już od marca 1939 r. Por. T. Chinciński, *Forpocza Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r.*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 127.

całego społeczeństwa niemieckiego w Polsce. Za tym szło przygotowanie tego społeczeństwa do otwartej walki z Polską i do dywersji na wypadek wojny.

## II.

W momencie wybuchu wojny nastroje polskie w Bydgoszczy były szczególnie silne. Społeczeństwo było gotowe do walki i zdecydowane wraz z wojskiem bronić czynnie niepodległości i miasta. Agitacja prowadzona przez niektóre organizacje za wiedzą i aprobatą dowódcy frontu pomorskiego, gen. Bortnowskiego<sup>43</sup>, wpajała w ludność przekonanie o konieczności walki o każdy próg polski. Nastroje antyniemieckie były wyjątkowo silne wobec stwierdzonych i znanych społeczeństwu licznych wystąpień sabotażowych mniejszości niemieckiej. Niemcy przerywali linie telefoniczne połączeń wojskowych, szpiegowali budowane umocnienia, przechowywali agentów obcego wywiadu, odmawiali usług koniecznych dla skoncentrowanych oddziałów wojskowych i dopuszczali się wielu innych występków. Represje władz przeciw przestępcom niemieckim były silne, ale ograniczały się do wypadków prawnie uchwytnych i wykrytych. Prewencja w postaci wysiedleń i aresztowań zapobiegawczych nie była dostatecznie stosowana wobec stanowiska władz centralnych, które sprzeciwiały się stale ostremu kursowi wobec Niemców. Tak np. władze centralne pozostawiły bez odpowiedzi wnioski dowództwa armii pomorskiej i pomorskich władz administracyjnych o wysiedlenie z rejonu podbydgoskiego kilku wiosek niemieckich, uprawiających otwarte szpiegostwo i sabotaż w rejonie umocnionym. Objawy dywersji bądź dochodziły do uszów społeczeństwa, bądź były przez nie wyczuwane i powodowały zrozumiałe wzrastanie nienawiści przeciw Niemcom.

Wybuch wojny i zaatakowanie frontu bydgoskiego w dniu 1 września odwróciły chwilowo uwagę społeczeństwa od wewnętrznych spraw niemieckich. Ogromna ilość Bydgoszczan zgłosiła się do współdziałania z wojskiem i gotowa była całkowicie podporządkować się rozkazom dowódców. Ani w pierwszym dniu wojny, ani też w sobotę, drugiego września, w drugim dniu wojny, mimo nalotów niemieckich i mimo kilku wypadków sabotażu pod Bydgoszczą, **żadne akty wystąpień przeciw mniejszości niemieckiej ze strony społeczeństwa nie miały miejsca.** Jedyne tylko władze administracyjne i wojsko wydały zarządzenia antyniemieckie i wykonały te zarządzenia w porządku następującym:

### A) W pierwszym dniu wojny:

- a) Zarządzono aresztowanie i deportację czołowych działaczy niemieckich. Zarządzenie to, przewidziane instrukcją mob na pierwszy dzień mob[ilizacji], było spóźnione wskutek wyraźnego zakazu wykonania, otrzymanego z Warszawy równocześnie z zarządzeniem mob powszechnym. Wskutek spóźnienia i wykonywania pod ogniem nieprzyjacielskim

<sup>43</sup> Gen. dyw. Władysław Bortnowski (1891–1966), dowódca Armii „Pomorze” od 23 marca do 9 września 1939 r.

wielu z działaczy niemieckich zbiegło. Jednakże zdołano aresztować około 350 czołowych przywódców niemieckich. Osób tych nie można już było wywieźć, wysłano je przeto pod eskortą policji pieszo do Inowrocławia i dalej do Kutna, na wyznaczony punkt zborny.

- b) Zarządzono, na polecenie dowódcy Bydgoskiej Dywizji Piechoty<sup>44</sup>, aresztowanie i wysiedlenie z rejonów umocnionych kilku wiosek niemieckich, ewakuując ludność poza Wisłę i pozostawiając ją tam na wolnej stopie.

## **B) W drugim dniu wojny:**

- a) Zarządzono na żądanie władz wojskowych wysłanie ekspedycji karnej w rejonie Łęgnowa<sup>45</sup> i Runowa<sup>46</sup>, gdzie ludność niemiecka dopuściła się aktów sabotażu i strzelania do wojska. W Runowie aresztowano 26 osób podejrzanych o sabotaż i dostarczono do Bydgoszczy, do sądu polowego, który jeszcze nie był zorganizowany. O ile mi wiadomo, 6 z tych osób rozstrzelano na drugi dzień z wyroku sądu. W Łęgnowie aresztowano 15 osób spośród najpoważniejszych mieszkańców wsi i przytrzymano ich w więzieniu bydgoskim jako zakładników, zagrożiwszy, iż będą rozstrzelani w wypadku ponowienia się aktów sabotażu ze strony ludności niemieckiej Łęgnowa.
- b) Zarządzono w mieście Bydgoszczy, u miejscowych znanych Niemców, rewizje uzupełniające za bronią. Rewizje te na ogół nie dały wyników i podczas ich trwania nikogo nie aresztowano.

W ten sposób do drugiego dnia wojny (godz. 24, 2 IX 1939 r.) żadnych wyroków na Niemcach ani też żadnej akcji samorzutnej przeciw nim ze strony ludności nie było.

## **III.**

Noc z drugiego na trzeci dzień wojny upłynęła w poważnej obawie o los miasta. Większość miejscowości pow. bydgoskiego została zajęta przez nieprzyjaciela i ewakuowana przez wojsko i władze. W Fordonie atak lotniczy zniszczył most na Wiśle, co spowodowało ucieczkę policji fordońskiej i władz miejskich. Z Koronowa uciekły władze, policja i straż więzienna drugiego dnia

---

<sup>44</sup> Chodzi o gen. bryg. Zdzisława Przyjałkowskiego (1892–1971), dowódcę 15 Dywizji Piechoty stacjonującej w Bydgoszczy i wchodzącej w skład Armii „Pomorze”.

<sup>45</sup> Wieś Łęgnowo, przyległa do pld.-wsch. granicy Bydgoszczy, została włączona do miasta etapami w 1969 i w 1977 r.; była znana też jako Czarsk Niemiecki (niem. Grünbach, Langenau). Miejscowość była zamieszkała w większości przez osadników niemieckich wyznania ewangelicko-unijnego.

<sup>46</sup> Miejscowość o nazwie Runowo nie występuje w powiecie bydgoskim ani w jego spisach z XIX i XX w. Najprawdopodobniej chodzi o Otorowo, położone na południowym brzegu Wisły i graniczące w okresie międzywojennym z ówczesną wsią Łęgnowo (obecnie częścią Bydgoszczy), zamieszkaną w większości przez ludność niemiecką. Możliwe też, że była to zwyczajowa nazwa jednej z pobliskich miejscowości – Żółwina, Wypalenisk, Siedmiogór lub Łażyna – zamieszkiwanych przed wojną w znacznym odsetku przez Niemców, a po 1945 r. stopniowo wyludniających się i tracących charakter samodzielnych osad.

wojny w południe. Do obu tych miejscowości odesłałem policję z powrotem, przy czym do Fordonu udałem się wraz z nią osobiście. Ani w Fordonie, ani w żadnej innej miejscowości pow. bydgoskiego nie meldowano mi faktów mordowania Niemców lub nawet reakcji przeciw nim. Natomiast z całego frontu poczęły dochodzić wiadomości o udziale w walkach cywilnych Niemców, którzy strzelali do wojska i dokonywali rozmaitych aktów sabotażu. W nocy z soboty na niedzielę (o godz. 2) bawił w Bydgoszczy dowódca frontu, gen. Bortnowski, któremu meldowałem się i z którym omawiałem środki zaradcze przeciw dywersji. Wysunąłem podówczas tezę o konieczności natychmiastowego powołania sądów polowych, których jeszcze nie było. W związku z tą rozmową gen. Bortnowski wydał w mojej obecności rozkaz dowódcy ośrodka obrony Bydgoszczy, gen. Przyjałkowskiemu, rozstrzeliwania bez sądu dywersantów schwytanych z bronią lub na gorącym uczynku<sup>47</sup>.

Noc, mimo obaw o miasto i mimo ciężkiej walki na froncie odległym od Bydgoszczy o 25 km, upłynęła spokojnie. W ciągu całej nocy nie było w mieście żadnych wypadków wystąpień dywersyjnych ani też innych wystąpień ludności przeciw Niemcom. O godz. 8 rano dowódca dywizji, gen. Przyjałkowski, zawiadomił mnie telefonicznie, że niebezpieczeństwo oddania miasta czasowo ustąpiło oraz że przebieg walk jest pomyślny. To zawiadomienie spowodowało znaczne odprężenie wśród przedstawicieli miasta i społeczeństwa, którym je zakomunikowałem. O godz. 9 rano w Bydgoszczy zapanował względny spokój. Ludność i władze miejskie zaniechały myśli o ewakuacji, z którą liczone się poważnie przez noc.

#### IV.

Około godz. 10 (w niedzielę trzeciego dnia wojny, tj. 3 IX br.), gdy bawiłem w swoim mieszkaniu ponad urzędem starostwa, przybiegł do mnie jeden z urzędników z zawiadomieniem, iż na ulicy Gdańskiej (odległej o 200 m) są czołgi niemieckie<sup>48</sup>. W istocie dał się słyszeć bliski ogień karabinów maszynowych, a przez ulicę obok starostwa poczęły przejeżdżać w pędzie i w panice

<sup>47</sup> Gen. Bortnowski kilkakrotnie przebywał w Bydgoszczy w dniach 2–3 września 1939 r.; 2 września odbył narady w Bydgoszczy i Osielesku z gen. Juliuszem Drapelą i gen. Przyjałkowskim, a 3 września w południe spotkał się ponownie z gen. Przyjałkowskim w sztabie dywizji przy ul. Czartoryskich; po południu, podczas kolejnego wjazdu do miasta, jego samochód został ostrzelany na ul. Gdańskiej. Z dostępnych relacji wojskowych wynika, że podczas tych spotkań omawiano głównie ocenę sytuacji operacyjnej na odcinku bydgoskim, natomiast nie wspomina się w nich – bądź przemilcza się – kwestie ewentualnych rozkazów dotyczących walki z dywersantami. Por. M. Bielski, *Gen. bryg. Zdzisław Wincenty Przyjałkowski (1892–1971). Ostatni dowódca 15. Dywizji Piechoty*, „Kronika Bydgoska” 2013, t. XXXIV, s. 89–90; T. Chinciński, *Relacje oficerów...*, s. 524, 611 (relacje Zdzisława Przyjałkowskiego i Feliksa Filianowskiego).

<sup>48</sup> Oddziały XIX Korpusu Pancernego gen. Heinza Guderiana zatrzymały się w tym czasie w rejonie Kotomierza, ok. 23 km od miasta, osłaniając działania związane z przeprawą przez Wisłę i nie wykonując ruchu w kierunku Bydgoszczy, por. T. Jaszowski, op. cit., s. 219.

wozy taborowe, przewracając się wzajemnie. Uwierzywszy w wiadomość o wtargnięciu Niemców, wybiegłem ze starostwa i przygotowanym autem odjechałem, omijając drogę ucieczki taborów, poza most na rzece Brdzie, na Plac Bernardyński. Z placu tego zatelefonowałem do sztabu dywizji, który miał kwaterę również za Brdą, na ul. Focha. Szef sztabu dywizji, a potem dowódca dywizji, poinformował mnie, iż wiadomość o wtargnięciu czołgów niemieckich jest najprawdopodobniej nieprawdziwa, gdyż meldunki z frontu są pomyślne, a łączność jest wszędzie zachowana. Wyraził przypuszczenie, iż mamy do czynienia z dywersją wewnątrz miasta i z wywołaniem w ten sposób paniki wśród żołnierzy taborów stacjonowanych w mieście. Wyraził życzenie, aby panikę o ile możliwości opanować i powstrzymać, gdy może ona zagrozić obronie miasta. Przyobiecwał wysłanie oficerów sztabu dywizji celem współdziałania przy opanowaniu paniki.

Wobec tych informacji udałem się, w towarzystwie przydzielonego mi poprzednio jako łącznika ppor. Edwarda Krygiera<sup>49</sup>, na ulicę Kujawską, gdzie udało mi się przy pomocy kilku obywateli cywilnych, a potem kilku dzielniejszych żołnierzy spośród uciekających, zatrzymać ucieczkę taboru oraz podążających za nimi luźnych zaprzęgów artyleryjskich. W trakcie powstrzymywania ucieczki zatrzymałem na ul. Kujawskiej wyjeżdżającego autem prezydenta miasta Barciszewskiego oraz resztę policji bydgoskiej (gdyż przeważna część zbiegła w ciągu nocy pojedynczo). Zatrzymane oddziały uporządkowałem i ustawiłem w lasku przy ul. Kujawskiej pod nadzorem podoficerów, których zatrzymałem, a co do których wydawało się, iż uchodzą w dobrej wierze, a nie ze strachu. Prezydenta miasta uprosiłem, aby zatrzymał się i poczekał mego powrotu z miasta wzgl[ędnie] wiadomości. Sam wraz z zatrzymaną policją i znacznym oddziałem żołnierzy, spośród uciekających, ale już obecnie opanowanych przez ppor. Krygiera, udałem się z powrotem do środka miasta. Po drodze zatelefonowałem ponownie do dowódcy dywizji i zawiadomiłem go o powstrzymaniu ucieczki. W międzyczasie nadjechali wyznaczeni oficerowie sztabu dywizji (por. [rez. Roman] Pasiński<sup>50</sup> i drugi, nieznanym mi z nazwiska oficer). Dowódca dywizji wydał mi telefoniczne polecenie powrotu do miasta oddziałów, które udało mi się powstrzymać, i oczyszczenia ulic z dywersantów, którzy mieli nadal strzelać w mieście do

<sup>49</sup> W oryginale: Krygera. Edward Krygier – oficer 61 Pułku Piechoty, agronom i mieszkaniec Fordonu (obecnie dzielnica Bydgoszczy), poległ 18 września 1939 r. we wsi Brzozówka koło Sochaczewa, por. J. Kutta, *Walki polsko-niemieckie w Bydgoszczy i okolicy*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2: 1939–1945, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 23.

<sup>50</sup> W oryginale: Pasiczyński. Roman Pasiński – por. rez., dowódca kompanii asystentacyjnej 15 Dywizji Piechoty, urzędnik magistratu; oddział przeznaczony do ochrony sztabu dywizji. Według relacji mjr. Jana Bielawskiego, komendanta Kwatery Głównej 15 DP, kompania ta 3 września 1939 r., w wyniku powstałego popłochu, samorzutnie opuściła miasto. Por. *Relacja nr 10 (1) komendanta kwatery głównej 15 dywizji piechoty mjr. w st. spocz. Jana Bielawskiego*, w: *Dywersja niemiecka...*, s. 148.

przejeżdżających wojskowych i do ludności. Oddziały wojskowe, jakie udało się sformować z uciekających, miałem oddać pod dowództwo przysłanych oficerów sztabu dywizji. Policję miałem przydzielić im do asysty. Otrzymaliśmy rozkaz zabijania bez sądu dywersantów schwytanych z bronią, a odprowadzania do sądu polowego tych Niemców, których udział[*u*] w dywersji nie udało się ustalić ponad wszelką wątpliwość, ale co do których zachodziły podejrzenia. Rozkazy dowódcy dywizji zostały wykonane bezzwłocznie, a oddziały por. [rez.] Pasińskiego i drugiego oficera dywizji udały się na główne ulice miasta i poczęły wyłapywać dywersantów.

Po sprawdzeniu, co się dzieje z moimi urzędnikami i prezydentem Barciszewskim, pozostawionym w lesie u wjazdu do miasta, pojechałem samochodem do miasta, przejeżdżając ulicę po ulicy. Ubocznie zaznaczam, iż prezydenta Barciszewskiego w lesie już nie zastałem, a natomiast zastałem od niego kartkę, iż nerwy jego nie wytrzymują sytuacji, iż odjeżdża do Inowrocławia, gdzie będzie oczekiwał ewentualnego wezwania go przeze mnie, o ile sytuacja się wyjaśni<sup>51</sup>. **Szczegół ten ma ważne znaczenie dla ustalenia absolutnej niewinności prezydenta Barciszewskiego w stłumieniu dywersji niemieckiej.** Podczas przejazdu ulic miasta stwierdziłem w wielu miejscach ciężką walkę z dywersantami niemieckimi. W walce brała udział reszta policji, oddziały wojskowe i osoby cywilne. Spośród osób cywilnych aktywnie pomagających wojsku zauważyłem przede wszystkim prezesa Hallerczyków, Pałaszewskiego<sup>52</sup>, oraz kilku członków Związku Powstańców i Wojaków. Walka odbywała się w ten sposób, iż dywersant bronił się strzałami z okna, a żołnierze atakowali go również strzałami lub też zdobywając mieszkanie. Sam obserwowałem dwa wypadki zdobywania broniącego się dywersanta: na ul. Kujawskiej i na Pl. Poznańskim. W innym miejscu, na Welnianym Rynku, widziałem trzy osoby cywilne stojące pod ścianą z podniesionymi rękami. Oświadczone mi, że są to osoby znalezione w mieszkaniu, w którym przed chwilą został zabity dywersant. Osoby te (dwóch mężczyzn i kobietę) poleciłem odprowadzić do sądu polowego. Natężenie ognia w mieście było bardzo znaczne. Kule karabinowe zarówno wystrzelane przez dywersantów, jak i przez zdobywających ich stanowiska żołnierzy, rykoszetowały i mogły powodować wypadki śmierci wśród ludności, tym bardziej że na ulicach było

<sup>51</sup> W relacji wicestarosty bydgoskiego Franciszka Nowakowskiego opisano to zdarzenie następująco: „W niedzielę przebywał również z nami prezydent miasta Bydgoszczy. Około południa, gdy byliśmy w lesie przy szosie do Inowrocławia, zwrócił się on do mnie (starosty Suskiego w tym czasie nie było) z prośbą o pozwolenie na wyjazd do Inowrocławia, gdzie miała znajdować się jego rodzina. Ponieważ prezydent nie posiadał żadnych uprawnień z zakresu spraw porządkowo-policyjnych, a władzę nad miastem przejęło wojsko, nie wyraziłem sprzeciwu co do jego odjazdu i od tej chwili straciliśmy z nim wszelką łączność”, *Relacja nr 2 wicestarosty bydgoskiego Edmunda Nowakowskiego, w: Dywersja niemiecka...*, s. 100–101. W Bydgoszczy pozostał wiceprezydent Mieczysław Nawrocki.

<sup>52</sup> Por. rez. Stanisław Pałaszewski, prezes Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków i dowódca Straży Obywatelskiej, formalnie powołanej 4 września 1939 r.

dość luźno. W sztabie dywizji na ul. Focha, gdzie spędziłem czas od 14 do 15.30, było kilka wypadków strzałów w okna. Nie stwierdzono, czy strzały te były rozmyślnie wymierzone przez dywersantów, czy też były to kule błędne.

Około godz. 17 nastąpił w mieście względny spokój. Było słyhać strzały, ale pojedyncze. Oficerowie, którzy uśmierzali dywersję i policja złożyli meldunki o zabiciu około 160 dywersantów przyłapanych z bronią. Charakterystycznym szczegółem jest, iż spośród 160 zabitych tylko 10 zidentyfikowano jako mieszkańców Bydgoszczy<sup>53</sup>. Reszta była nieznana – zapewne byli to agenci Gestapo zrzućeni ze spadochronu lub przysłani do Bydgoszczy na podwodach uciekinierów, którzy w pierwszym i drugim dniu wojny przeciągali przez miasto z ewakuowanych powiatów granicznych. Policja doniosła mi o odebraniu od dywersantów kilku karabinów maszynowych systemu niemieckiego, takich jak używane w wojsku Rzeszy<sup>54</sup>. Jeden z tych karabinów był rzekomo zabrany z wieży kościoła ewangelickiego na Placu Wolności, inny z gmachu gimnazjum miejskiego. Policja również doniosła mi, iż oddział wojskowy, nieznany jej z przynależności, strzelał na ulicy Gdańskiej do okien mieszkań, o ile były otwarte. Szczegółu tego nie udało mi się wskutek wypadków następnych sprawdzić. Miarą uspokojenia, jakie nastąpiło pomiędzy 17 a 18, jest fakt, iż w tym czasie wraz z kilkoma towarzyszącymi urzędnikami i oficerami zasiadłem do posiłku, od szeregu bowiem godzin nic nie jedliśmy.

Jednakże około godz. 18.30 zadzwonił do mnie szef sztabu dywizji, a następnie gen. Przyjałkowski i, jak mi się wydawało, głosem zmienionym wydał mi polecenie ewakuowania się wraz z pozostałymi jeszcze w mieście władzami i instytucjami państwowymi. Motywów swojej decyzji nie chciał mi przez telefon powiedzieć, stwierdzając tylko, iż mam cztery godziny czasu i że zarządzenie jest spowodowane rozkazem władz wyższych. Rozmowę tę bezwzględnie sprawdziłem, gdyż głos dowódcy wydał mi się inny, i otrzymałem

<sup>53</sup> Pierwsze niemieckie dochodzenia wskazywały niższe liczby ofiar niż podawał Suski: w dniach 9–15 września 1939 r. Placówka Dochodzeniowa Wehrmachtu przesłuchała ponad 40 volksdeutschów, co sugerowało 80–120 zabitych, a do grudnia 1939 r. komisja dr. Bernda Wehnera ustaliła co najmniej 103 ofiary pochowane na bydgoskich cmentarzach (wyniki nie zostały ujawnione). Niemiecka dokumentacja Centrali Grobów w Poznaniu – spis z lat 1941–1942 (263 nazwiska, później 300) oraz wykaz 685 pochówków na tzw. Ehrenhain Bromberg, z których wiele dotyczyło zwłok spoza miasta – potwierdza propagandowy charakter okupacyjnych zestawień. Po wojnie prok. Kazimierz Garszyński, na podstawie danych miejskiego Biura Statystycznego i USC, wyliczył 225 zabitych Niemców i ocenił, że łącznie zginęło mniej niż 300 osób. Najnowsze badania ustaliły 191 ofiar 3 września (w tym 45 spoza Bydgoszczy) oraz 365 zabitych łącznie w dniach 3–4 września 1939 r., por. P. Kosiński, op. cit., s. 254–255, 274–322; T. Jaszowski, op. cit., s. 225–226; K.M. Pospieszalski, op. cit., s. 35; T. Chinciński, *Dokumenty Wehrmachtu*, w: *Bydgoszcz 3–4 września...*, s. 416–417.

<sup>54</sup> Relacje dotyczące rodzaju użytej broni są niejednoznaczne: mjr w st. spocz. Jan Sławiński, dowódca 82 batalionu wartowniczego, twierdził, że nie odnotowano ognia z broni maszynowej, choć inne świadectwa wspominają o jej użyciu; możliwe, że dochodziło do mylenia karabinów maszynowych z pistoletami maszynowymi. Por. *Relacja nr 4 dowódcy 82 batalionu wartowniczego mjr. w st. spocz. Jana Sławińskiego*, w: *Dywerysja niemiecka...*, s. 132–134.

po połączeniu się jej potwierdzenie. Wobec tego, po wydaniu niezbędnych zarządzeń, wycofałem się wraz z podwładnymi mi urzędnikami z miasta około godz. 21. Zwłoka nastąpiła wskutek trudności kontaktowania się z dyrekcją Banku Polskiego, która, jak się okazało później, wycofała się już z rana.

Podczas całego dnia 3 września nie stwierdziłem, aby w Bydgoszczy zabito, a tym mniej zamordowano kogokolwiek z ludności niemieckiej, niezamieszanego w dywersję. W szczególności nie było mowy o mordowaniu kobiet i dzieci. O takich wypadkach nie składano mi również żadnych meldunków. Jest wykluczone, aby morderstw dopuszczała się ludność cywilna polska. Prezes Pałaszewski, który był w akcji najaktywniejszy, omawiał ze mną około godz. 17 przebieg wydarzeń i również nie informował mnie o żadnych wypadkach samosądów, poza faktami zabicia dywersantów. Na ulicach nie widziałem nigdzie trupów, poza jednym wypadkiem zabitego mężczyzny. Również dowództwo dywizji nie otrzymało do godz. 19, tj. do chwili przerwania pomiędzy nami kontaktu, żadnych meldunków o morderstwach.

**Sądzę przeto, iż mogę z całą pewnością stwierdzić, iż w dniu 3 września w Bydgoszczy odbyło się stanowcze i surowe stłumienie dywersji niemieckiej, kierowanej z zewnątrz, a nie miało natomiast miejsca mordowanie niewinnych obywateli Niemców, w żadnym zaś wypadku mordowanie kobiet i dzieci niemieckich.**

## V.

Po odejściu z Bydgoszczy przebywałem jeszcze cztery dni w bliskich okolicach, starając się bezskutecznie o nawiązanie kontaktu ze sztabem dywizji bydgoskiej i z oddziałami walczącymi koło Bydgoszczy. Mimo usiłowań nie udało mi się przez te cztery dni ani razu przekroczyć granicy ze Złotnik Kujawskich, odległych od Bydgoszczy o 20 km. Na froncie bydgoskim walczyły już zresztą inne oddziały, a tajemnica wojskowa obserwowana w pobliżu frontu i chaos na tyłach (brak jakichkolwiek władz wojskowych w Inowrocławiu) nie pozwoliły mi na nawiązanie kontaktu ani telefonicznego, ani osobistego z gen. Przyjałkowskim. Patrol motocyklowy, jaki wysłałem (ppor. Krygier i policjant motocyklista), zaginął bez wieści. Łączność moja z wojewodą pomorskim trwała tylko do 5 września, przy czym tego dnia otrzymałem rozkaz wycofania się do bazy mobilizacyjnej, tj. na Wołyń. Ostatecznie odszedłem z powiatu nieszawskiego 7 września nad ranem.

Przez cały czas pobytu w pobliżu Bydgoszczy starałem się o otrzymanie wiadomości z miasta, głównie od uciekinierów, których udało mi się spotkać. Żaden z nich nie zawiadamiał mnie o rzeziach lub morderstwach dokonywanych na ludności niemieckiej. Według wersji, jakie wówczas dochodziły, mieli Niemcy wejść do Bydgoszczy w poniedziałek 4 września w południe<sup>55</sup>, przy

<sup>55</sup> Informacja o wejściu Niemców 4 września, powtarzana przez Suskiego za uchodźcami, odnosi się najpewniej do pojawienia się w mieście pierwszych wysuniętych pododdziałów, a nie do

czym w tym samym czasie saperzy nasi mieli wysadzić w powietrze mosty na Brdzie. Jednakże ostateczne zajęcie miasta przez większe siły niemieckie miało nastąpić dopiero 5 września, we wtorek, w godzinach rannych.

Nie jest zdaniem moim prawdopodobnym, aby jakiegokolwiek morderstwa ludności niemieckiej mogły mieć miejsce w dniu 4 lub 5 września. Ludność polska w Bydgoszczy wiedziała bowiem od niedzieli wieczór, że miasto będzie oddane i nie byłaby w tych warunkach ryzykowała ściągnięcia zemsty niemieckiej. Wszystko wskazuje na to, że niemiecka wersja o mordach w Bydgoszczy była sztucznie skonstruowana, aby dać im motyw dla późniejszego nieludzkiego postępowania Niemców na Pomorzu. Akcesoria w postaci zamordowanych, okazywanych później obcym dziennikarzom, łatwo już było stworzyć, używając w tym celu ciał Polaków pomordowanych w wielkiej liczbie po wejściu wojsk niemieckich.

Fakty te i dokładny przebieg zdarzeń w dniach 4 września i późniejszych wymagają badań naocznych świadków, których przesłuchanie da niewątpliwie obraz okrutnej perfidii niemieckiej i obali ostatecznie wersję o polskich morderstwach w Bydgoszczy.

Wydaje mi się koniecznym zarządzenie ankiety w obozach uciekinierów w Rumunii, na Węgrzech i we Francji w sprawie bydgoskiej, jako sprawie szczególnego znaczenia, bo stale powoływanej przez Niemców na usprawiedliwienie ich okrucieństw wobec ludności polskiej. Ankieta ta da niewątpliwie wyniki, bowiem podczas mojej ucieczki z kraju spotkałem, szczególnie na Węgrzech, dużo Bydgoszczan, którzy miasto opuścili późno i byli świadkami zarówno wypadków, które opisałem, jak i wkroczenia Niemców oraz straszliwego terroru przez nich dokonanego.

Julian SUSKI<sup>c</sup>  
STAROSTA BYDGOSKI

Źródło: *Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, A.10-4/36.*

---

zajęcia Bydgoszczy przez regularne oddziały Wehrmachtu, które dotarły tam 5 września przed południem. Datę 4 września potwierdzają zarówno raport Helmuta Bischoffa, dowódcy Einsatzkommando 1/IV (Einsatzgruppe IV), z 1943 r., jak i jego powojenne zeznania z lat sześćdziesiątych XX w., złożone w toku postępowania prokuratorskiego przeciwko Jacobowi Lölgenowi i Horstowi Eichlerowi w Monachium; pojawia się ona także w dokumentach Wehrmachtu – w raporcie Ulricha Schattenberga z 14 września 1939 r. oraz meldunku Walthera von Brauchitscha z 16 września 1939 r. Bydgoszcz była od wieczora 3 września opuszczona przez struktury dowódcze. W świetle sytuacji operacyjnej 4 września obecna mogła być w niej jedynie wysunięta grupa ludzi Bischoffa i sztabu Kampfgruppe „Netze” gen. von Gablenza, podczas gdy główne siły Einsatzkommando 1/IV oraz Wehrmachtu wkroczyły dopiero 5 września rano, por.: *Pierwsze miesiące okupacji...*, s. 111–114, 228–230; Staatsarchiv München, Staatsanwaltschaften 33025, Verfahren gegen Jacob Lölgen und Horst Eichler, Helmut Bischoff, 29 IX 1961, t. 2, 305–306; T. Chinciński, *Dokumenty Wehrmachtu...*, s. 416–419.

<sup>c</sup> Powyżej odręczny podpis.

## The Bydgoszcz Events of 3 September 1939 in the Testimony of District Head Julian Suski (1940)

The article analyses two accounts by Julian Suski, written in 1940 and 1982, about the Bydgoszcz events on 3 and 4 September 1939. The 1940 report, drafted in exile, was official, addressed to authorities, and aimed to counter German propaganda about “Bloody Sunday.” Suski presented the events chronologically, emphasised Polish discipline and the involvement of outside diversionists, and denied any pogrom of the German civilian population – an important part of his narrative, unlike later opinions focused on chaos and panic. The 1982 memoirs, also written in exile, are more emotional, shaped by time and defeat. Comparing the testimonies shows that memory evolves and that participants’ narratives shift with political and personal contexts. The study relies on comparative narrative analysis.

## Bibliografia

- Alabrudzińska E., *Mniejszości religijne w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920–1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 627–649.
- Aleksandrowicz M., *Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920–1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 577–626.
- Aurich P., *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*, München–Wien 1969.
- Bielski M., *Gen. bryg. Zdzisław Wincenty Przyjałkowski (1892–1971). Ostatni dowódca 15. Dywizji Piechoty*, „Kronika Bydgoska” 2013, t. XXXIV, s. 55–104.
- Chinciński T., *Dokumenty polskiej armii z pierwszych dni września 1939 roku*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 367–401.
- Chinciński T., *Dokumenty Wehrmacht*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 402–421.
- Chinciński T., *Forpochta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r.*, Gdańsk–Warszawa 2010.
- Chinciński T., *O konieczności badań nad postawami obywateli polskich narodowości niemieckiej w latach 1939–1945. Stan historiografii i dezyderaty badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2024, t. LVI, nr 2, s. 49–77.
- Chinciński T., *Postawy ludności niemieckiej na Pomorzu a wydarzenia z 3–4 września 1939 r. w Bydgoszczy*, w: *Pomorze pod okupacją niemiecką. Jesień 1939*, red. P. Madajczyk, Warszawa 2021, s. 305–330.
- Chinciński T., *Relacje oficerów Wojska Polskiego o wydarzeniach bydgoskich z 3–4 września 1939 roku*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 474–538.
- Chinciński T., Machcewicz P., *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 r.*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 8–39.
- Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń 3 IX 1939*, oprac. E. Serwański, Poznań 1984.
- Jastrzębski W., *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku*, Toruń 2022.
- Jastrzębski W., *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988.
- Jastrzębski W., *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010.
- Jaszowski T., *Dywersja hitlerowska w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. X (za lata 1986–1988), s. 217–227.

- Kosiński P., *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 253–328.
- Krzoska M., *Der „Bromberger Blutsonntag” 1939. Kontroversen und Forschungsergebnisse*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2012, nr 2, s. 237–248.
- Kutta J., *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920–1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 177–231.
- Kutta J., *Walki polsko-niemieckie w Bydgoszczy i okolicy*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2: 1939–1945, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 21–80.
- Kwiecień M., *Powstanie Komisji powołanej w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 roku (Komisji Winiarskiego)*, w: *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, t. 1, red. S. Grodziski et al., Kraków 2010, s. 561–576.
- Kwiecień M., *Przyczynek do dziejów komisji powołanej w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 roku. Sprawa Tadeusza Cypriana przeciwko Jerzemu Giertychowi*, „Kra-kowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2012, nr 5 (4), s. 329–342.
- Olstowski P., *Jeszcze w sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 września 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2023, t. LXXXVIII, nr 1, s. 129–153.
- Olstowski P., *W sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 IX 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2009, t. LXXIV, nr 1, s. 115–143.
- Olstowski P., *Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Przyczynę do wydarzeń bydgoskich 3–4 września 1939 r. i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 2–3, s. 223–294.
- Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, wyd. T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967.
- Pospieszalski K.M., *Sprawa 58000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, Poznań 1981 (Documenta Occupationis, t. 7).
- Rasmus H., *Pommerellen Westpreußen 1919–1939*, München–Berlin 1989.
- Romaniuk M., *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy 1920–1939*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 63–109.
- Romaniuk M., Trzeciakowski W., *Bydgoscy volksdeutsche o sobie. „Memoriał” Ferdinanda Langa z dnia 1 maja 1940 r.*, „Kronika Bydgoska” 2003, t. XXV, s. 301–327.
- Suski J., *Bydgoszcz. Wybuch wojny z Niemcami. Ze wspomnień starosty bydgoskiego*, „Więź” 1980, nr 9, s. 101–119.
- Suski J., *W służbie publicznej. Na dwóch kontynentach*, Toronto 1982.
- The Agony of Poland. An English Eyewitness*, „The Times”, 6 III 1940, s. 7.
- Wolff-Powęska A., *Pomorze Gdańskie w programie i działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich i Polskiego Związku Zachodniego*, „Przegląd Zachodni” 1969, nr 2, s. 363–373.
- Wolff-Powęska A., *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, „Rocznik Lubuski” 1975, t. IX, s. 207–265.

**Tomasz Chinciński** – dr hab. historii, profesor instytutu w Instytucie Pileckiego w Warszawie. Prowadzi badania nad postawami mniejszości niemieckiej w okresie II wojny światowej. E-mail: t.chincinski@instytutpileckiego.pl

**Tomasz Chinciński** – PhD in history, professor at the Pilecki Institute. He conducts research on the attitudes of the German minority during the Second World War. E-mail: t.chincinski@instytutpileckiego.pl